

116 w 2018 (116)

Historia Was osądzi, czyli o pracy z patronem - część pierwsza

Data publikacji: 26.11.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki

Praca z wędrownikami ma to do siebie, że nie jest łatwa. I bardzo dobrze zresztą, nie chcemy żeby była łatwa! Dla instruktora oznacza to jednak konieczność częstego mierzenia się z własnymi słabościami. Nie tylko jednak takimi słabościami, jak uwielbienie dla wygodnej kanapy i Netflixa, o nie! Także ze rzeczami nieoczywistymi – jak przywiązanie do pewnych wartości, ideałów.

Takim pierwszym ideałem są dla nas własni rodzice. Dorastając, nabywając życiowe doświadczenie, zaczynamy jednak dostrzegać u nich (jak u wszystkich ludzi) wady, błędne decyzje, słabości charakteru. Jeśli mamy szczęście i dojrzeliliśmy do tego, świadomość tych wszystkich uchybień skutkuje tym, że kochamy ich jeszcze bardziej.

Dobrze by było, gdyby nasi wychowankowie byli w stanie w ten sposób spojrzeć na rodziców, mimo tego że czyjaś mama nie czytała do snu, tata spędzał całe dnie w pracy, albo co gorsza nie był w stanie żadnej pracy podjąć, i tak dalej... Nie możemy jednak wchodzić z butami w czyjeś życie rodzinne, ani to łatwe, ani wskazane. Ale mamy w naszej codzienności skautowej pewne postaci, które często stawiamy na piedestale podobnym do tego, na którym znajdują się rodzice.

Mowa rzecz jasna o patronach drużyn. Praca z takim patronem na poziomie harcerskim często ogranicza się do jakiegoś sprawdzianu wiedzy o nim, by móc nosić barwy drużyny, do wyczytywania go jednym ciągiem z numerem i nazwą jednostki, jak dobrze pójdzie, to także do pracy z pamięcią o patronie i dbałości o fizyczne po nim pamiątki. Rzadko jednak wchodzi się na poziom wyższy, wędrowniczy – a warto!

Sąd nad Patronem

Z poniższą propozycją programową spotkałem się na kursie Jakobstaf – jej autorem jest, jak wieść gminna niesie, sam obecny Przewodniczący ZHR. Oddawszy w ten sposób honory i szczerzy podziw, przejdźmy do konkretów – czyli do naszego Sądu nad Patronem.

Przed wszystkim musimy wybrać osobę, która będzie przedmiotem naszej dyskusji.

Ponieważ przyjmujemy terminologię okołosądową, nazwiemy ją podsądnym (to chyba lepsze słowo niż oskarżony). Podczas Jakobstafu był to Andrzej Małkowski – najbliższy wędrownikom będzie ich patron, choć wybrać możecie kogokolwiek (nawet nie będącego niczym patronem), stopniując poziom trudności (możecie się porwać na Romualda Rajsa, na króla Stanisława Augusta, na Józefa Piłsudskiego – do wyboru, do koloru).

Następnie dzielicie role. Potrzebujecie przynajmniej trzech zespołów – oskarżyciela, obrońcy i sądu. Prawników zachęcam do uwolnienia swojej wyobraźni, można wykorzystać taki “proces” do wprowadzenia wielu ciekawych procedur – ławy przysięgłych, świadków, co tylko zechcemy wypróbować.

Po drugie przygotowanie – tutaj możemy zadziałać na dwa sposoby. Prostszy, mniej wymagający, jest określenie jakiegoś zbioru informacji, w przypadku Andrzeja Małkowskiego była to jego biografia pióra Aleksandra Kamińskiego. Drugim sposobem jest pozostawienie zdobywania wiedzy wędrownikom – wówczas można też przydzielić role ewentualnym świadkom tak, by obrona i oskarżyciel mógł im zadawać pytania.

Obie drogi mają zalety i wady. W pierwszym przypadku mamy zamknięty, krótki materiał, z którym każdy może się zapoznać. Siłą rzeczy przyjmujemy jednak czyjąś perspektywę i zamknięty zbiór informacji. W drugim z kolei pozostawiamy mnóstwo miejsca na ambicję, oddajemy atmosferę współzawodnictwa, możemy jednak doprowadzić do sytuacji, w której o wyroku przesądzi erudycja i chytryść, nie zaś uczciwy osąd.

Efekty wychowawcze

Cała istota tej propozycji sprowadza się do zadania wędrownikom pytania: czy ta osoba może być patronem i dobrym przykładem dla harcerzy? Co za tym przemawia, co przemawia na niekorzyść?

Odpowiadając na powyższe pytania, powinniśmy osiągnąć następujące cele:

- po pierwsze, poszerzamy w sposób naturalny wiedzę chłopców na temat danej osoby;
- po drugie, przez oskarżenie i wytknięcie wad, przekonujemy się, że nikt nie jest idealny, co przygotowuje chłopców do odbrazowania własnych idoli;
- po trzecie, przez obronę i podkreślenie zasług, przekonujemy się, że mimo własnych wad i ograniczeń możemy dokonać czegoś dobrego, a także podnosić się z upadków;
- po czwarte, pokazujemy chłopcom, że zawsze możemy osiągnąć więcej, że warto pracować nad sobą;
- po piątę, przekonujemy się, że w życiu człowieka znaczenie mają nie tylko czyny

wielkie, medialne, ale też codzienny heroizm, uczynki dobre i drobne;

– po szóste, dostrzegamy że błędne z perspektywy czasu decyzje mogą wynikać z innego postrzegania rzeczywistości w danym momencie, z kompromisów, z niedoboru informacji – i w chwili ich podjęcia mogły być całkiem logiczne;

– po siódme, nakładając na chłopców odpowiedzialność za osądzenie człowieka, uczymy ich współczucia, wyrozumiałości, ale także pewnej zasadniczości i surowości – a tak naprawdę balansu między tymi cechami;

– po ósme, podkreślamy wartość solidności i odpowiedniego przygotowania się do roli, które owocują zwycięstwem lub gorzkim smakiem przegranej;

– po dziewiąte – świetnie się bawimy!

A dziesiątego nie będzie.

Po przeprowadzeniu całego procesu, który przyjmuje sformalizowany kształt (ograniczony czas i określona kolejność wypowiedzi, zadawanie pytań...), sąd podejmuje odpowiednią decyzję, nie pomijając oczywiście uzasadnienia. Gdy już podejmie decyzję, warto jeszcze raz ją przedyskutować, już w mniej sformalizowany sposób. Zastanowić się wspólnie, na co zwrócono uwagę, co zaważyło na decyzji.

Nie ma większego znaczenia, kim jest ów osądzany patron. To właśnie ta forma ma posłużyć naszej refleksji nad tym, czy ta osoba powinna być naszym patronem. Pewna harcerka opowiedziała mi kiedyś, jak wybierały patronkę drużyny, traf chciał, że żyjącą jeszcze całkiem niedawno. Jedną z przyjaciółek teźże kandydatki na patronkę, skądinąd osoba dość zasłużona, rozmawiając z kadrą drużyny, mocno się zdziwiła, gdy dziewczęta jej to oznajmiły. Zasugerowała, że potencjalna patronka nie dokonała w życiu zbyt wiele, i że może osoba, która zginęła w pierwszych dniach Powstania, byłaby lepszą patronką.

Drużyna nie służy zachowaniu pamięci o patronie, to patron służy celom wychowawczym drużyny

Z czego to wynikało? Moje osobiste zdanie jest takie, że w powszechnym mniemaniu drużyna służy utrzymaniu pamięci o patronie, podobnie jak pomnik, tablica czy nazwa okrętu. Ludzie nie wiedzą, albo zapominają, że w harcerstwie to nie drużyna służy zachowaniu tej pamięci, ale ta pamięć i sama osoba patrona służy wychowaniu. Gdy jednostka wojskowa nosi czyjeś imię, nie ma to aż takiego znaczenia. Ale drużyna harcerek czy harcerzy wręcz powinna sięgnąć nieco głębiej i zastanowić się nad wartością wychowawczą patrona.

C.D.N.

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.